

Piotr Patoczka*
Jadwiga Gancarz**

TU I ÓWDZIE W KRAKOWIE

HERE AND ELSEWHERE IN CRACOW

Tu i ówdzie w Krakowie, stanowi wybór szeregu anegdotycznie ujętych sporów, które toczą się zarówno w środowisku architektów, jak i wśród mieszkańców miasta na temat istotnych kontrowersyjnych dzieł. Przytoczono kilka istotnych wypowiedzi dotyczących tych miejsc i kontrastów współczesnej i historycznej architektury. Konkluzją całości wydaje się stwierdzenie, że istnieje w Krakowie możliwość łączenia nurtu architektury tradycyjnej i nowoczesnej w harmonijną postać kompozycji ulic i placów. Dla nas krakowiaków aspekt czysto formalny łączy się jeszcze z mocnym nurtem emocjonalnym, przeżywania wszystkiego, co nazywamy krajobrazem miasta.

Słowa kluczowe: architektura krajobrazu, kontekst urbanistyczny, zdobienie elewacji

Here and elsewhere in Cracow, is the choice of a number of anecdotically included disputes, which are now held in both the architects and among the inhabitants of the city on the essential controversial works. Some examples refer to some of the most important expression for these positions and contrasts of contemporary and historical architecture. A whole seems to conclude that there is the possibility of mergers in Krakow stream of traditional and modern architecture in a harmonious composition of streets and squares. For us, krakovians purely formal aspect still connects with a strong emotional trend, experience everything that we call the city landscape.

Keywords: landscape architecture, urban context, adornment elevation

Wprowadzenie

Wyobraźcie sobie, że urodzony i wykształcony w Krakowie, starszy już architekt, nauczyciel akademicki o pewnych ambicjach naukowych... ma pewną słabość. Lubi spacerować po mieście, aby oglądając różne dziwactwa, dyskutować ze sobą. Zdarza się, że komentuje półgłosem oglądany budynek, a na-

wet pyta przypadkowych przechodniów o ich zdanie, co wprowadza go w jeszcze głębsze refleksje...

Czyż nie jest występką, zastanawianie się dzisiaj, czy Adolf Szyszko Bohusz wznosząc budynek Feniksa w narożniku rynku krakowskiego... zaprzeczył idei kontynuacji i wymogowi nawiązania do otoczenia. Zaraz jednak myśl ta została poddana w wątpliwość ... przecież każda epoka ma własny porządek

* Patoczka Piotr, dr hab. inż. arch., prof. PK, Politechnika Krakowska, Instytut Architektury Krajobrazu.

** Gancarz Jadwiga, mgr inż. arch. kraj., Politechnika Krakowska, Instytut Architektury Krajobrazu.

Zbiór kontrowersyjnych detali wybranych z ulic i placów Krakowa / Compilation of controversial details from some selected Cracow streets and squares



i ład... jak śpiewał Bułat Okudźawa. Modernizm przez takie właśnie dzieła zyskał uznanie w Krakowie, a z czasem stał się symbolem postępu i nowoczesności, w oparciu o te zasady, kolejne pokolenia rozwinęły współczesne maniery architektoniczne. Bez Feniksa, powstałego z popiołów, na miejscu budynku, który spłonął doszczętnie, nie byłoby tych niepokojących kontrastów...a jednak nie pasuje on do otaczających, eklektycznie ozdobionych fasad i obrazy renesansowe loggie Padovana... no cóż można podyskutować.

Zostawmy ten kontrowersyjny obiekt... pójdźmy na Wawel, by z tarasów austriackich murów oglądać panoramę doliny Wisły i zabudowę Dębnik – zdominowaną grzebieniem wysokiej, srebrzystej fali. Niezwykły budynek Centrum Kultury i Sztuki Japońskiej Manggha widoczny jest też z głównej trasy komunikacyjnej, od ulicy Marii Konopnickiej...i wtedy zasadne jest pytanie czy Wielka Fala Isozakiego i Ingarde-na musi wznosić się właśnie u stóp Wawelu? Czy reżyserska wizja Andrzeja Wajdy dodaje wawelskiemu Akropolis polskości... bardziej odpowiedni byłby tam Pochód Króli... tło dla wielkiego, narodowego „teatru ogromnego”, który widział Stanisław Wyspiański, o którym tak mówił Krzysztof Jasiński: *chciałbym zrobić takie widowisko przed którym, tydzień wcześniej matka mówiłaby dziecku, że pójdzie z nim pod Wawel, gdzie zobaczy baśń o naszej przeszłości. Brakuje nam takich obrzędów, utrwalających we wrażliwości człowieka świadomość tego kim się było – dla lepszego uświadomienia sobie, kim się jest... W życiu codziennym brak nam możliwości takiego zbiorowego, wzruszenia – gdy sobie nagle uświadamiamy, że nie ważne są pokolenia, dzielnice, że jesteśmy jednym narodem, który ma wspólną kulturę i ogromną tradycję...*

Uważam, że w tym jedynym, podwawelskim wnętrzu, nieustannie powinny być kultywowane legendy i mity narodowe, wielkie widowiska...a zbędne są wydumane w Urzędzie Miasta, wyniosłe gry i zaba-

wy oraz znaki kulturalne i projekty europejskich imprez....

Jak głosi anegdota, Krzysztof Jasiński w rozmowie z reporterami powiedział:

Co naprawdę lubię? Rynek Główny o piątej rano.

Co zburzyłbym w Krakowie? Teatr Słowackiego.

A co postawił? Hippodrom, a następnego dnia zamieniłbym go w Teatr.

Jakże to, wzburzyli się jedni, czyż można poddać w wątpliwość słowa *Kraków Narodowej Sztuce* wyryte antykwą na fasadzie teatru. A może komuś nie podobają się wykute w kamieniu i ustawione na attyce postaci szlachcica Janusza i góralki Halki (choćby z racji libretta, które odślania podły charakter szlachcica, który uwiódł wiejską dziewczynę i doprowadził ją do samobójczej śmierci) Mało tego: tyłem do budynku operowego, ustawiono popiersie Aleksandra Fredry, komediopisarza... znanego specjalisty od chędożenia i świntuszenia. Teatr Słowackiego... Jan Zawiejski architektem był i pomimo konkursu wzniósł gmazyszko z wysoką sznurownią bogato artykułowane architektonicznie, przed nim klomb symetryczny, ozdobny, przekryty markizą podjazd i lampy (żywcem wzięte z karawanu) z herbem Królewskiego Miasta Krakowa... Pomyślmy chwilę, zburzyć teatr operowy – w którym podpisano dokument o objęciu miasta najwyższym, światowym statusem ochrony (2000 rok), a scena pudełkowa zastania kurtyną Siemiradzkiego – na której ten miłośnik starożytności umieścił wszystkie Muzy... to jak podpalić własny samochód, toć tam wszystko jest kulturą.

Kontynuując dalsza część wypowiedzi twórcy Teatru Stu, możnaby zapytać po co Mu hippodrom... kocha wyścigi konie, oglądał w kinie *Ben Hura*?

Dostałby odpowiedź z Urzędu Miasta, że nie ma już w Krakowie miejsca dla ludzi a co dopiero dla koni... a najbliższe półwiecze minęłoby na załatwianiu formalności: odraczaniu itd. Projekt toru wyścigowego zbyt podobny do tego... no do tego w Rzy-

mie też ma dwa łuki, a między nimi długie, proste odcinki. Przyjmijmy jednak, że jakimś cudem, ze znaczącym udziałem Czakramu Wawelskiego, jeszcze za życia wnioskodawcy, zbudowano pod miastem hippodrom... przemianowanie go na teatr na pewno nie będzie możliwe (choćby z uwagi na negatywne opinie strażaka behapowca i wodkianiarza zagrożenie dla środowiska jest oczywiste i wielkie... a urzędnicy z pieczęciami w pozie leżącego i rozdzielającego szaty Rejtana... protestowaliby przeciwko.

W kategorii: „znaczące porażki i dzieła niedokończone” mógłby wystąpić w głównej roli w Krakowie „Szkieletor” obiekt już niemal historyczny... jedyny zachowany zabytek sztuki betonu sprężonego i płyt stropowych wykonywanych na parterze podnoszonych i kotwionych coraz wyżej... lata siedemdziesiąte. Twórcy tego dzieła nie byli w stanie przewidzieć, że właśnie upadnie system... a wraz z nim Instytucja promująca to nowoczesne dzieło. I stoi taka sieroć, wrośnięta w otoczenie Ronda Mogińskiego... pomnik bezradności ani to trzymać w zagrodzie „bo woła jeść” ani to zburzyć „bo trzyma się dzielnie” a co gorsza stało się już tradycją... a w Krakowie wiadomo „tradycja rzecz święta”. Jak jeszcze postoji ze sto lat, to nadgryzione zębami czasu, stanie się pomnikiem wszelkiego zła w naszym mieście... ofiar głodu, zarazy, komunizmu... może też skojarzyć się komuś z tańcem Chochola i absolutnym ubezpieczeniem... ale to już z innej sztuki.

I tak błądząc po ulicach i placach Krakowa, na wpół obłąkany nauczyciel krajobrazu, szukał schronienia pod Brama Floriańską. Po zwiedzeniu wnętrza Barbakanu, przeliczywszy wszystkie jego siedem wieżyczek chciał śladem „szyi” jak królowie przed laty, wkroczyć do miasta. Już w portalu bramy zaskoczył go znak McDonalds’a – handlarza tanią żywnością, z za którego widać wieże Kościoła Najświętszej Marii Panny. Tu uwił sobie gniazdko dowodząc, że żadne doktryny konserwatorskie nie mają najmniejszego znaczenia jeżeli w grę wchodzi najważniejszy

argument – kasa. I nie dziwcie się zapyziali krakowiacy, trącający nutką Michalikowego Kabaretu, że traficie na zarzut o tym, że nie potraficie być nowocześni... a na pytanie... *Co tam Panie w polityce...* odpowiadacie nadal: *Chińczyki trzymają się twardo.*

Zrażony tym przykładem mistrz krajobrazu, wsiadł koło dworca w pierwszy nadjeżdżający tramwaj, który zawiózł go do Nowej Huty. Zrazu ucieszył się widokiem Placu Centralnego... otwartego na południe w pradolinę Wisły (bo nie zrealizowano projektowanego w tej pierzei Domu Kultury). A swoją drogą... przyszło mu na myśl... ta barokowa wizja placu i pięciu rozchodzących się promieniście osi nie była taka głupia... nabrał nawet wątpliwości czy mieszkanie zwykłego robotnika zaangażowanego w to co robi (czytaj, zaharowującego się na śmierć) nie powinna wyglądać jak pałacowy salon.

W chwilę później, ten niepoprawny malkontent spojrzął w Aleję Róż – szukając wzrokiem kroczącej postaci Lenina i ku swojemu zdumieniu zobaczył tam niewielki kiosk warzywny... potrzebował chwilę, by zrozumieć, że budka ta z okratowanym zapleczem jest potrzebna okolicznym mieszkańcom – by w pobliżu mogli zakupić, ziemniaki, buraki i pietruszkę a nawet banany i pomarańcze (tak trudno dostępne w czasie realnego socjalizmu) a dziś dostępne za grosze... a jednak szkoda pomnika, który sam w sobie abstrahując od jego treści, był bryłą wspaniale skomponowaną przez profesora Koniecznego wpisana doskonale we wnętrze urbanistyczne mógł konkurować jedynie z najlepszym z krakowskich monumentów, zwalista bryłą pomnika Józefa Dietla na Placu Wszystkich Świętych.

W końcu, aby uniknąć zarzutu, że tylko naruszanie historycznej tkanki miasta powinno być krytykowane... spójrzmy na najnowsze realizacje, stawiane na bilbordach i drogo sprzedawane... dzieła naszych uczniów. Niedawno kolega kupił sobie ekskluzywne mieszkanie, na osiedlu Europejskim i zaprosił na jego

otwarciu... trudno było powstrzymać zakłopotanie, ponieważ już dojazd i dojście mogły zniechęcić do zamieszkania tam. Powstaje, narzuca się wręcz wrażenie, że mamy tu do czynienia z pewną farsą, tragicomedią, a nawet dramatem ubezwłasnowolnienia architektów przez inwestorów. Ci ostatni dążąc do maksymalizacji zysku, wydarty miastu teren, starają się zabudować maksymalnie kubaturą, używając do tego wszelkich, dostępnych środków.

Tak więc, skupione i spiętrzone nad sobą komórki, uformowane w wielką podkowę zwrócone do wnętrza ulicy – placu – otaczają go całkowicie tworząc bagno behawioralnej przestrzeni stłoczenia i pogńębienia mieszkańców. W tym osiedlu rządzą samochody, przemykają ludzie a rozglądać się trzeba za nielicznymi drzewkami, skrawkami trawników czy donicami kwiatów... o samych mieszkańcach nie wspomnę bo szkoda na to czasu... i ogromnych pieniędzy.

Powstaje jednak zasadnicze pytanie jak projektanci (założmy, że nie studiowali systematycznie i że pozostają pod narkotycznym wpływem wczesnych wizji blokowiska) zdołali zatwierdzić te „mrówkowce” i dłaczego opiniujący nie potrafi temu zaprzeczyć, zmusić do zmiany koncepcji... a może cały mechanizm wymaga korekty, nawet prawo budowlane i ustawa o planowaniu przestrzennym... Dawno temu wybitny filozof Arystoteles miał ponoć powiedzieć następujące zdanie: *Miasta należy budować tak aby dawały ludziom pożyteczne schronienie i aby czyniły mieszkańców szczęśliwymi...* no cóż po obejrzeniu Europejskiego trzeba stwierdzić, że ten drugi człon twierdzenia nie został spełniony.

Zakończenie

Wszystko na to wskazuje, iż dla harmonii i piękna, wciąż jeszcze jest miejsce w naszej wspaniałej i bogatej, równocześnie bezsensownej i odrażającej rzeczywistości i że ta wartości nadal można chwalebnie realizować” można tylko mieć nadzieję, że te wspaniałe słowa Jacka Purchli, sformułowane w odniesieniu do Krakowa, pozwolą na harmonijne wiązanie w krajobrazie miasta obu nurtów: konserwatorskiego i kreatywnego, które uzupełniając się wzajemnie, nie tylko uszanują rysy symbolicznej formy miasta, lecz także ukształtują nowe dzielnice Krakowa w myśl zasad: piękna formy, bogactwa treści i użyteczności funkcjonalnej. Wyrażone we wstępie niepokoje są wspólne dla wszystkich wielkich i pięknych miast europejskich w których niemal każdego dnia powstają nowe kontrowersyjne budynki i konstrukcje... i trzeba czasu aby wrosły one w otoczenie, aby wpisały się w świadomość mieszkańców i turystów, aby konstatatorzy kultury znaleźli właściwą formułę wpisania zarówno wieży Eiffla jak i Pałacu Kultury i Nauki do księgi europejskiego dziedzictwa.

Warto też, w ostatnim słowie, dodać coś bardzo osobistego: każdy z Nas nosi w sercu Swój Kraków, pełen dobrych i złych wspomnień, kojarzonych ze znanymi miejscami... mapa ta, pełna emocji, każdego dnia jest przeżywana od nowa i wzbogacana zdaniem... i jest to tak pasjonujące, że zniewala mnie architekta krajobrazu zajmując lwią część myśli rozważaniami... o zakończonej właśnie przebudowie Ronda Mogilskiego.